Bezpłatny dodatek do Wolnomyśliciela Polskiego

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 15 GRUDNIA Nr. 29

DWUTYGODNIK

W obronie ruchu wolnomyślicielskiego

Z różnych stron kraju dochodzą nas wiadomości o nieprzychylnym a czasami nawet wrogim stosunku niektórych władz, zwłaszcza na prowincji, do ruchu wolnomyślicielskiego i wolnomyślicieli, których nieraz traktuje się jako antypaństwowców. Wobec tego będzie rzeczą pożyteczną zastanowić się nad tem, co jest przyczyną takiego ustosunkowania się niektórych władz państwowych do naszego ruchu?

Zanim odpowiemy na to pytanie, trzeba przypomnieć, czem jest wolnomyślicielstwo? Otóż jest ono światowym ruchem kulturalnym (umysłowym i etycznym), który opiera się na wynikach badań naukowych oraz na jak najszerzej pojętym humanitaryźmie czyli na życzliwej, bezinteresownej sympatji człowieka do człowieka. W stosunkach między ludźmi wolnomyśliciele stosują przykazanie: czyń innym to, co chcesz, aby i tobie czyniono. Jest to zasada znacznie starsza niż chrześcijaństwo, była już bowiem głoszona przed 2500 laty.

Wolnomyślicielstwo nie jest partją polityczną i w żadnej

takiej partji nie mieści się. I dlatego też wśród wolnomyślicieli spotyka się ludzi różnych przekonań politycznych, różnych wyznań, obok bezwyznaniowców, i różnych narodowości. Walcząc o zasady demokracji, wolnomyślicielstwo solidaryzuje się z każdą partją, która dąży do tego samego celu szczerze i uczciwie. Dążąc do naprawy ustroju społecznego, wolnomyślicielstwo uznaje w dzisiejszych warunkach socjalizm za najlepszą koncepcję (plan) ustrojową w świecie, zmierzającą do wyzwolenia człowieka pracy.

Wolnomyśliciestwo, jako ruch umysłowy świecki, bezwyznaniowy i demokratyczny, odrzuca religje, które, opierając się na fantastycznych objawieniach zaświatowych i różnych dogmatach, stworzonych przez kasty kapłańskie, czyli na twierdzeniach niepopartych żadnemi dowodami, są zaprzeczeniem wolności myśli, wolności sumienia i wolności przekonań. Hołdując moralności ludzkiej, nie uznaje ono moralności chrześcijańskiej, gdyż opiera się ona na odpowiedzialności zbiorowej (ukaranie wszystkich ludzi za grzechy prarodziców), strachu (piekło), interesie (niebo) oraz na nieistniejącym autorytecie pozaziemskim, w którego imieniu występują organizacje kleru, mające na celu przedewszystkiem własne interesy.

Naczelnem hasłem ruchu wolnomyślicielskiego jest wolność, a więc w codziennem życiu praktycznem wolność osobista i polityczna, których granicą jest dobro powszechne. Wolnomyślicielstwo nie uznaje państwa za wszechwładne i wszechmocne bożyszcze, jak to czyni faszyzm i inne dyktatury. Państwo jest dla obywatela a nie obywatel dla państwa, które powinno bezstronnie, sprawiedliwie normować warunki, umożliwiające egzystencję, pracę i wszechstronny rozwój obywateli.

Tak się przedstawiają w najogólniejszych zarysach zasady ruchu wolnomyślicielskiego. Jeżeli chodzi o organizację wolnomyślicieli, to ośrodkiem skupiającym ich jest Polski Związek Myśli Wolnej, istniejący zgodnie z prawem o stowarzyszeniach, a więc organizacja legalna. Poza tem wolnomyśliciele wydają własne pisma.

Z powyższego wynika, że ruch wolnomyślicielski rozwija się w granicah obowiązującego prawa. Trzeba jednak stwierdzić, że wolnomyśliciele polscy nie mogą we własnem państwie korzystać ze wszystkich praw i swobód obywatelskich, poręczonych obywatelom państwa przez zasadniczą ustawę t. j. konstytucję. Konstytucja, uznając zasadę wolności sumienia i wyznania, nie stwarza dla obywatela przymusu należenia do jakiegoś wyznania, natomiast daje mu zupełną swobodę pozostawania poza wszelkiemi wyznaniami. Są to jednak uprawnienia papierowe, gdyż w praktyce z pełni praw obywatelskich może korzystać w Polsce tylko religjant, bezwyznaniowiec zaś jest traktowany jak obywatel drugiej klasy. Istotnie na znacznej części obszaru państwa polskiego nie może on zawrzeć związku małżeńskiego, nie może uzyskać metryki uro-

dzenia dziecka, nie może posyłać swego dziecka do szkoły, utrzymywanej przez państwo lub samorząd, gdyż w szkole będą je zmuszali do uczenia się religji i odbywania różnych wyznaniowych praktyk magicznych i t. d. Oto ciekawy obrazek. Niedawno w stolicy państwa zażądano od jednego z bezwyznaniowców, aby przedstawił metrykę urodzenia dziecka. Ów lojalny obywatel państwa, chcąc uczynić zadość życzenie władz, prosił o wskazanie mu urzędu, który prowadzi akta stanu cywilnego dla obywateli bezwyznaniowców. Zamiast odpowiedzi na to pytanie—został ukarany grzywną. A więc państwo zawiniło, bo nie utworzyło urzędów stanu cywilnego, a obywatel został za to ukarany!

Władze wychodzą z założenia, że wejście w życie poszczególnych postanowień konstytucji jest uzależnione od wydania odpowiednich ustaw. Jeżeli chodzi o postanowienie, dotyczące wolności sumienia, to powyższe mniemanie władz jest niesłuszne, co już przed kilkoma laty wyjaśnił Sąd Najwyższy, orzekając, że obowiązujący obecnie art. 111 konstytucji z 1921 r., wprowadzający zasadę wolności sumienia i wyznania, całkowicie normuje stosunki prawne i nie wymaga wydania żadnej ustawy wykonawczej. Jeżeli więc ustawodawstwo polskie od 1921 r. zna bezwyznaniowców, nazywanych przez kler bezbożnikami, to kardynalnym obowiązkiem państwa było i jest uregulować ich sytuację prawną w taki sposób,aby mogli w pełni korzystać z przyznanych im praw, podobnie jak inni obywatele. Państwo jednak tego nie zrobiło, wskutek czego są dziś bardzo ważne dziedziny życia obywateli bezwyznaniowców prawnie zupełnie nieuregulowane, dziedziny, w których żadane prawo nie obowiązuje. Nic dziwnego, że w takich warunkach władze administracyjne są w kłopocie, a nawet bezradne, i skłonne są traktować wolnomyślicieli jako obywateli uciążliwych. Ale wobec tego trzeba stwierdzić wyraźnie, że odpowiedzialność za powyżej opisany stan faktyczny ponoszą władze a nie wolnomyśliciele, których zbrodnią jest tylko to, iż w stosunkach z władzami państwowemi i samorządowemi nie chcą pośredników w osobach agentów watykańskich, zależnych od obcego państwa, cadyków i t. p. cudotwórców. Wolnomyśliciele domagają się, aby ich sprawy, jako obywateli polskich, załatwiały polskie władze państwowe i samorządowe, a nie jakieś obce organizacje, często wrogo ustosunkowujące się do zasad ustroju państwa polskiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w takich warunkach wolnomyśliciele domagają się od władz państwowych aby umożliwiły im korzystanie z praw obywatelskich poręczonych konstytucją, tembardziej, że prawo jest fundamentem i ostoją każdego państwa. Nie jest to jednak akcja antypaństwowa, lecz współdziałanie obywateli z władzami państwowemi przewidziane zresztą w konstytucji.

To jest jedna przyczyna nieprzychylnego stosunku władz państwowych do ruchu wolnomyślicielskiego. Drugą przyczyną jest akcja kleru watykańskiego, który wszelkiemi środkami przeciwstawia się wprowadzeniu w życiu postanowień konstytucji o wolności sumienia i wyznania. Jak wiadomo, kościelna teorja państwa potępia wolność sumienia, wolność wyznania, wolność nauczania i inne wolności obywatelskie, poręczone obywatelom polskim w konstytucji. Dlatego też wolnomyśliciele, walcząc o wolność sumienia i domagając się praworządności, muszą zarazem toczyć zaciętą walkę z klerem watykańskim. Jest to walka nierówna, klerowi temu bowiem wolno pisać o nas wszystko, ostrzejsze zaś wystąpienie z naszej strony spotyka się z konfiskatą. Odnosi się wrażenie, że granicą wolności sumienia w Polsce nie jest dobro powszechne, jak to stanowi konstytucja, lecz dobro watykańskiej organizacji wyznaniowej. Np. niedawno „Rycerz Niepokalanej" postawił gołosłowny zarzut, że piąte i siódme przykazania boże są dla wolnomyślicieli twarde i okrutne. Gdy odpowiedzieliśmy, że nikogo nie okradamy, nie oszukujemy ani też nie zabijamy oraz gdy wykazaliśmy na podstawie faktów historycznych, jak to kościół katolicki zachowywał owe przykazania boże, cały artykuł został skonfiskowany. Kler watykański walczy z nami środkami godziwemi i niegodziwemi, nie gardząc oszczerstwem oraz chowając się przytem za kodeks karny. W zacietrzewieniu swojem nie rozumie on, że w ten sposób dyskredytuje swoje prawdy objawione i boga wszechmocnego. Ale w walce tej chodzi mu nie o boga i religję, lecz o materjalny interes kasty kapłańskiej. Bardzo często kler i jego słudzy denuncjują nas w prasie, że jesteśmy komunistami, że otrzymujemy dyrektywy z Kremla. Jest to znany i ulubiony chwyt polemiczny agentów watykańskich, zależnych od władcy obcego państwa, o których już ksiądz Hugo Kołątaj pisał, że w Polsce w 18-ym wieku prowadzili politykę w widokach obcego dworu rzymskiego (papieskiego), a jak wiemy, doniedawna uprawiali akcję antypaństwową na naszych Kresach Wschodnich. Np. jezuita ks. Urban tak rozbrajająco—naiwnie rozumuje w swoim katolickim „Przeglądzie Powszechnym": komuniści w Sowietach zwalczają religję i kościół katolicki; wolnomyśliciele polscy zwalczają religję i kościół, a więc wolnomyśliciele są komunistami. Aby wykazać absurdalność tego, logicznego zresztą, rozumowania ks. Urbana spróbujemy rozumować tak samo: księża noszą suknie; kobiety noszą suknie, a więc księża są kobietami. Weźmy inny przykład. Bóg ustanowił władzę państwową; władza państwowa w Rosji sowieckiej zwalcza religję i kler, a więc bóg zwalcza religję i kler. Wszystkie te trzy wnioski są logiczne, lecz wszystkie absurdalne, bo opierają się na błędnych przesłankach: nie każdy bowiem, kto odrzuca religję i zwalcza kler, jest komunistą, nie każdy, kto nosi suknię, jest kobietą, twierdzenie zaś, że władza świecka pochodzi od bo-

ga *) jest wymysłem kleru, sfabrykowanym w jego własnym interesie..

Oczywiście funkcjonarjusze niższych władz bezpieczeństwa nie mogą zagłębiać się w rozumowania logiczne, ale nie powinni też przyjmować w dobrej wierze wszystkich kłamstw kleru o wolnomyślicielach za prawdę pomimo to, że jako katolicy, wychowani religijnie od kolebki, mniemają, iż każdy ksiądz, będąc przedstawicielem boga na ziemi, jest zawsze człowiekiem uczciwym. Oto dlaczego stosunek władz, zwłaszcza na prowincji, do ruchu wolnomyślicielskiego kształtuje się często na podstawie objawień kleru watykańskiego t. j. nieprzychylnie. Dochodzi czasami do tego, że aresztuje się ludzi tylko dlatego, że posiadają pisma wolnomyślicielskie. I dopiero w sądzie na sprawie niższe władze bezpieczeństwa, zwalczające komunistów, dowiadują się, że pisma wolnomyślicielskie, nie będąc komunistycznemi, są legalne, ruch zaś wolnomyślicielski, który wprawdzie jest solą w oku agentów Watykanu, nietylko nie koliduje z prawem, lecz rozwija się w ramach i zgodnie z tem prawem. Oto inny przykład. „Walka Ludu“ z 27.X r. b. pisze, iż lekarz w więzieniu śledczem we Wrześni dr. Jawiński potraktował w sposób niedopuszczalny więźnia tylko za to, że ten, jako wolnomyśliciel, odmówił śpiewania modlitwy. Pomijając fakt, że w danym przypadku funkcjonarjusz państwowy, który tylko powinien leczyć chorych, wkracza w dziedzinę działalności funkcjonarjusza watykańskiego, zawodowo gwałcącego sumienia ludzkie, mamy tu typowe zjawisko utożsamiania wolnomyślicielstwa z komunizmem w myśl wskazań kleru.

Przyczyną nieprzychylnego ustosunkowywania się niektórych władz państwowych do ruchu wolnomyślicielskiego jest więc z jednej strony niesłuszne ze strony władz uzależnianie wejścia w życie postanowień konstytucji o wolności sumienia od wydania ustawy wykonawczej oraz zaniedbanie uregulowania przez te władze całych dziedzin stosunków prawnych (sprawy małżeńskie, akta stanu cywilnego, szkolnictwo i in.) obywateli nie będących religjantami, z drugiej zaś akcja czarnej międzynarodówki watykańskiej, która, hołdując niemoralnej zasadzie jezuickiej: cel uświęca środki, w walce z wolnomyślicielstwem nie cofa się przed oszczerstwem i wszelkiego rodzaju kłamstwami.

Dlatego też ruch wolnomyślicielski, stojąc na gruncie praworządności, musi wytężyć wszystkie siły i domagać się energicznie wprowadzenia w życie postanowień konstytucji o wolności sumienia i umożliwienia wolnomyślicielom korzystania w pełni ze wszystkich przyznanych im praw obywatelskich. Światły obywatel polski, nie może się pogodzić z tem, aby w państwie praworządnem i niezależnem obowiązywały

*) Nieomylny papież Grzegorz VII (1073—1085) twierdził, że tylko władza kościelna pochodzi od boga, natomiast władza świecka od szatana.

w zakresie wolności sumienia nie postanowienia konstytucji, lecz encykliki papieskie nacechowane nietolerancją.

Ruchu wolnomyślicielskiego, domagającego się poszanowania prawa obowiązującego, nie można nazywać akcją antypaństwową. Tak może przedstawiać nasz ruch tylko kler watykański, który, opierając się na encyklikach papieskich, zwalcza niektóre zasady ustroju państwa polskiego, zawarte w konstytucji i dąży do podporządkowania Polski papiestwu. A nie można zapominać, że papiestwo to, jak mówi pisarz katolicki Al. Rembowski, od początku 14-go wieku zarówno w swej działalności nauczycielskiej jak i prawodawczej przeciwstawia się dotychczas całemu postępowi naukowemu, społecznemu i politycznemu.

M. Łuba

„Nie zabijaj!"

Faszyzm cynicznie ogłasza światu, jako usprawiedliwienie rozboju, że Włochy „musiały" napaść na Abisynję, gdyż „44 miljony Włochów nie może pomieścić się na ciasnym półwyspie", że „wielki naród włoski" dusi się, że „Włosi muszą wskrzesić dawne Imperjum Rzymskie" i t. p.

Włochom jest zaciasno!... A któżto od 13 lat nawołuje Włochów do rozmnażania się na wzór królików? Mussolini płaci wysokie premje włoszkom, które urodziły największą ilość dzieci. Sam napłodził też pokaźną gromadkę „duczął", którym trzeba dać odpowiednie stanowiska i „wiano". A Abisynja jest obszerna i bogata!

W myśl nawoływań „il duce" — nalęgło się rzeczywiście nadmiernie dużo młodych, bezrobotnych żebraków włoskich, a więc trzeba ich rzucić, jak szarańczę, na obcy, wolny kraj!... Część wyginie na wojnie, a w razie pomyślnego zakończenia wyprawy rozbójniczej — inni znajdą miejsce na rozległych przestrzeniach Abisynji...

Jeżeli Włochom robi się zaciasno w ojczyźnie, to mądry „wódz" narodu powinien nawoływać obywateli do ograniczenia liczby urodzin lub też organizować na szerszą skalę akcję emigracyjną. Zyskałaby na tem Italja, cywilizacja i byłby spokój na świecie!

Nietylko Mussolini—„Cezar" winien jest tej wojny! „Spółka" jest tu zupełnie widoczna!

Otóż rozpatrzmy rolę papieża rzymskiego, jaką odgrywa on w tej wojnie.

Papież „błogosławi" oręż włoski i... modli się jednocześnie za czarne dusze chrześcijan abisyńskich. — A należałoby przecież oczekiwać ze strony papieża potępienia tej wojny, jako niezaprzeczalnie napastniczej ze strony Włoch. Pozatem

wszak walczy katolicki naród włoski z czarnymi obywatelami chrześcijańskiej Abisynji.

Potępienia nowej wojny przez papieża, po tak okrutnej ostatniej wojnie światowej, spodziewać się mogli tylko naiwni, wierzący w nieomylność papieża i ci, którzy nie znają historji powszechnej, a papiestwa w szczególności.

Historja mówi nam, że w większości wojen papieże maczali palce lub poprostu kąpali się we krwi chrześcijan lub pogan. W ostatniej wojnie światowej kapłani jednakowo gorliwie błogosławili oręż obydwu stron wojujących i w imię tego samego boga podniecali żołnierzy do wzajemnego mordowania się. Papież wyraźnie wojny nie potępiał, nie występował przeciwko wojnie nawet wówczas, gdy wojowały papieskie Włochy z arcykatolicką Austrją! Napewno inaczej rozegrałaby się wojna, gdyby papież, mający wielki wpływ moralny na ciemne masy ludu, zwolnił swych katolickich wiernych—poddanych od przysięgi na wierność cesarzowi austrjackiemu i królowi włoskiemu.

Papież jedynie potępił bolszewików i wypowiedział im narazie „krucjatę modlitw", gdyż zagrażali jego kieszeni. Papież potępił Meksyk i Hiszpanję za to, że wyzwalały się ze średniowiecza, uderzając w dochody szkatuły watykańskiej!

Po takim kataklizmie materjalnym i moralnym, jaki świat przeżył wskutek ostatniej wojny światowej 1914—20 r., zdawaćby się mogło, że papież obecnie wystąpi stanowczo, gwałtownie, namiętnie z krucjatą, narazie moralną, przeciwko napastnikowi, naruszającemu pokój.—Kto wie, czy dumny Mussolini nie ugiąłby się pod naciskiem opinji katolickiego, chrześcijańskiego świata!?

Tymczasem papież zaopatrzył się w karabiny maszynowe, wybudował schrony podziemne dla skarbów i swojej „świętej" osoby i milczy!... Tak delikatnie, mętnie wytłumaczył swym owcom, że są wojny „słuszne" i „niesłuszne", że wojna „z konieczności ekspansji narodowej lub gospodarczej jest usprawiedliwioną", że trudno... — a wreszcie: że „tak Bóg chce!"—Żal mu niby trochę tego chrześcijańskiego bydła abisyńskiego, ale takie są widać wyroki opatrzności.

To orędzie i milczenie papieża rozgrzeszyło moralnie motłoch włoski, pozbawiło skrupułów i wzbudziło szał wojenny i chęć takiego łupu na prawie bezbronnej Abisynji.

Nieomylny papież kalkuluje sobie jednak zupełnie rozsądnie, nie rzucając „klątwy" na napastników: kalkulacja wypada tak:

Jeżeli Mussoliniemu uda się zawojować Abisynję, to kościół dostanie też „udział" w tej „misji cywilizacyjnej" w postaci nawracania gwałtem chrześcijan koptyjskich, muzułmanów i pogan (pozostałych przy życiu po gazach, czołgach i bombach!) na „prawdziwą" wiarę watykańską.

Nabuduje się dużo kościołów, klasztorów: będą nowe dobre posady dla biskupów i księży włoskich. Do kasy papie-

skiej napłynie dużo złota, platyny i drogich kamieni, które będą zbierali w afrykańskich piaskach „głupie murzyny“ na ofiarę kościołowi za „zbawienie“ swych czarnych dusz...

Jest jeszcze czas na „święte oburzenie“ następcy Chrystusa dopiero wtedy, gdy Mussolini wojnę przegra, a rozgoryczony motłoch włoski podziękuje „wodzowi“ za wodzenie go za nos do afrykańskiego piekła!

Obecnie narażać się potężnemu Mussoliniemu przez rzucanie klątw lub nawet niepochwalanie wojny napastniczej — jest niemądre i niebezpieczne, gdyż, w razie pomyślnych wyników rozboju faszystowskiego — „il duce“ gotów rozprawić się raz na zawsze radykalnie z „państwem watykańskiem“ i skarbami papieża!

— — — — — — — — — — — — — — —

Takie, oto, jest w praktyce „miłosierdzie chrześcijańskie“ i „miłość bliźniego“. — A jednak—świat ma prawo domagać się od papieża na podstawie głoszonej przez kościół katolicki nauki — stanowczego wystąpienia przeciwko wojnie, najbardziej zbrodniczej, gdyż zaborczej.

Świat ma prawo żądać od papieża nawet „poświęcenia się“ w postaci narażenia się na gniew Mussoliniego, w imię prawdy, sprawiedliwości i „przykazań boskich“:

— „Nie zabijaj!“

...Mordują się codziennie tysiącami Włosi i Abisyńczycy wzajemnie, duszą gazem bezbronne kobiety i dzieci... a w kościołach katolickich całego świata kapłani z papieżem na czele wymawiają uroczyście: „Pax vobiscum!“

Ludmił Rad.

Pragniesz uniezależnienia się państwa od obcych wpływów — żądaj rozdziału kościo a od państwa.

Z listów do Redakcji

Głos katolika [1])

Nie jestem człowiekiem wolnomyślnym, jakkolwiek nie czuję się skrępowanym misterną siecią „robigroszów“ żerują-

[1]) Zamieszczamy głos katolika, który należycie ocenia swych dusz pasterzy. Oczywiście, zdaniem naszem, ludowi potrzebny jest nie kościół z jego mszami, lecz szkoła i oświata, będąca podstawą dobrobytu i kultury. Nauka Chrystusa ma swoje światła i cienie.

Red.

cych na uczuciach religijnych. Bez względu czy Chrystus był bogiem czy człowiekiem, czczę Go i uznaję jako człowieka pełnego mądrości serca i miłości sióstr i braci swoich.

Jako wyznawca idei chrystusowych, tych pięknych i wzniosłych myśli pełnego mądrości robotnika, zapytuję rzekomych zastępców Chrystusa, dlaczego czynią wbrew jego przykazaniu „I nie czyń drugiemu co tobie nie miło". — Wikaremu, proboszczowi, dziekanowi, biskupowi niemiło by było, o jakże niemiło zapłacić za pogrzebanie drogiej jego sercu osoby: matki, ojca, siostry lub „gosposi" 100 lub 200 zł. a więc dlaczego czynią drugim to co im samym „niemiło".

Dlaczego Chrystusowi kazali być „królem" skoro Chrystus jako człowiek pracy, syn cieśli i sam cieśla, nic wspólnego z kapitalistyczno-królewskim ustrojem nie miał i, jak kościół głosi, został ukrzyżowany przez kapłanów, piłatów i t. p. (ludzi bojących się haseł Chrystusa, które uderzały w ich kapłanów, burżujów kieszeń).

Jako wierzący w Chrystusa nawołuję tych, którzy wierzyć pragną:

Czcijmy Chrystusa robotnika za jego ideję równości i miłości bliźniego i nie czyńmy bliźnim tego co nam niemiłe.

O Chryste! Wydał cię Judasz za 30 srebrników—ale imię twoje stało się jednocześnie niewyczerpanem źródłem dochodów dla ludzi nie lubiących ani siać, ani kuć żelaza, ani heblować deski, a których jedyną pracą jest codzienne sprzedawanie twego imienia, twojej ofiary, ciała i krwi twojej. Każda msza święta jest sprzedawana i żaden kapłan inaczej jej nie odprawia dziś jak za pieniądze.

Biedna wiejska kobiecina sprzeda 30 jaj po 5 gr. = 1,50, 3 kwaterki masła po 50. = 1,50, razem 3 zł. i niesie to proboszczowi jako „ochwiarę" na mszę dla zbawienia duszy. W dusznej niewietrzonej chałupie zostało troje dzieci — jedno chore na angielkę, drugie blednicę, trzecie za parę dni przeniesie się do lepszych światów, gdyż gruźlica wyżarła już całkowicie płuca.

Dzieciom potrzebne są jaja, masło, pomidory, owoce, tran i ciepła bielizna, bo idzie zima, ale cóż znaczy zdrowie dzieci, wobec zbawienia duszy. „Nie skarbcie skarbów na ziemi"—ano nie skarbią, bo i z czego: jajko groszy 5, gęś tuczona 3,50.

Z całej osady jeden dobrodziej Antoni trochę sobie już zaskarbił: nie dużo, ale nie odrazu kościół zbudowano. Ks. Antoni zbudował sobie dwa domy murowane, lecz drewnianego kościołka niema zaco wykończyć, gdyż skarbów, które sobie skarbi, (za odprawienie mszy, jako zakupionej ofiary, najtaniej 3 zł. do 15 — albo i 50—) nie odsyła do królestwa niebieskiego, nie rozdziela między „głodne, a potrzebujące narody", lecz co drugi dzień idzie do agencji pocztowej i wpłaca

na P. K. O. (pono już ładna sumka, ecz „pani z poczty“ sekretu nie wyda, bo niewolno).

Przewielebni Ojcowie! W imię głoszonych prawd o zbawieniu dusz, umożliwcie to zbawienie nędzarzom umierającym z głodu i zimna bez trzech czy pięciu złotych.

Macie pola, łąki, lasy, krowy, samochody i czynszowe kamienice, macie pensje, macie pobory za naukę religji w szkole i cały szereg innych dochodów.

Zrezygnujcie z dochodów za msze św. i pogrzeby. Rzeszom ciemnego ludu, nieumiejącego żyć i radzić sobie, w które wpoiliście kult cierpień ziemskich w celu zbawienia dusz, (a nie nauczyliście i nie uczycie ludu jak ma żyć, aby swej duszy i honoru nie zatracał) za poniewierkę życiową, głód i nędzę, za gruźlicę, jaglicę i wszy, za cuchnącą jedną izbę gdzie jest 6 głodnych gęb, 2 prosiaki, 7 kur, pies, kot i cały dobytek, za całą tę męczarnię dajcie tę świadomość, że pogrzeb i mszę św. będą miały bezpłatnie, i że każdy z nędzarzy „wejdzie do królestwa niebieskiego“. Bądźcie wspaniałomyślni i tę jedną rzecz zróbcie „gratis i franco“!

Jan Dobrowolski

Kronika

Pogrzeby wolnomyślicieli

W listopadzie r. b. odbyły się w Pabjanicach dwa pogrzeby wolnomyślicieli, oczywiście bez udziału kleru.

W dn. 17.XI r. b. odbył się pogrzeb ob. Bakiesa. W pogrzebie tym wzięli udział członkowie Oddziału Polskiego Związku Myśli Wolnej w Pabjanicach oraz tłumy robotników, którzy przyszli pożegnać towarzysza pracy. Na trumnie złożono szereg wieńców. Podczas pochodu na cmentarz grała orkiestra. Nad grobem przemawiał ob. Rusak.

Pogrzeb ob. Puszkarza odbył się dn. 27.XI r. b. Pomimo dnia deszczowego rownież w tym pogrzebie wzięło udział wielu obywateli jak również organizacja żydowska robotników tkackich.

Pogrzeby te stały się manifestacją świata pracy, hołdującego myśli wolnej oraz zwalczającego fanatyzm i klerykalizm wszelkich wyznań.

Cześć pamięci wolnomyślicieli, którzy do końca wytrwali na posterunku, walcząc o wyzwolenie człowieka pracy!

Skazanie biskupa watykańskiego w Niemczech

Rząd niemiecki pociągnął do odpowiedzialności m. in. biskupa z Miśni ks. Piotra Leggego, oskarżonego o wywożenie pieniędzy zagranicę, co w Niemczech jest zabronione. Pod-

czas procesu w sądzie berlińskim biskup uroczyście „wobec boga i swego sumienia“ oświadczył, że jest niewinny. Sąd jednak, wychodząc z założenia, że biskup ponosi odpowiedzialność za to co robią jego podwładni, skazał go na 100 tysięcy marek grzywny, z czego 40 tysięcy odsiedział w areszcie. Poza tem skazano brata biskupa na 5 lat więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich i 70 tys. marek grzywny. Generalny wikarjusz prof. dr. Wilhelm Soppa został skazany na 3 lata więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich i 70 tys. marek grzywny.

Pielgrzymki i epidemja

We wsi Młyny, pow. jaworowskiego, gdzie mieszka głośna już stygmatyczna Anastazja Wołoszynówna, wybuchła groźna epidemja czerwonki. Ciemny, zabobonny, bo ubogi duchem, ludek odbywający pielgrzymki do Młynów, rozniósł zarazę po całym powiecie, wskutek czego w 25 wsiach zachorowało 500 osób, z których 70 już zmarło. A władze administracyjne, zamiast stosować jedyny skuteczny środek, zalecany przez „Rycerza Niepokalanej“ przeciwko wszelkim nieszczęściom t. j. modlitwę, i dać w ten sposób zarobić klerowi wszechwyznań, zarządziły zaszczepienie 15 tysiącom osób surowicy przeciwko krwawej biegunce oraz założyły szpital epidemiczny, do którego zwieziono chorych z okolicznych wsi. Na skutek zakazu pielgrzymowania i szczepień ochronnych epidemja wygasa.

Obrazek

(autentyczne)

Dzwonek zawdzięczał donośnie u drzwi frontowych. Służąca, młoda, naiwna dziewucha biegnie na spotkanie. We drzwiach stanęła cicha, pokorna siostrzyczka w szarym habicie.

„Może panienka weźmie naszą książeczkę o świętej Teresce“? Siostra wyjmuje z teczki broszurę ozdobioną kolorowym wizerunkiem „przeczystej dziewicy“ i pokazuje ją dziewczynie. Zaświeciły się niebieskie oczęta! Będzie co czytać. Taki śliczny obrazek! Dziewczyna skwapliwie wyciąga rękę i pyta cichym, nieśmiałym głosem: „wiele to kosztuje Siostro?“. „Co łaska“ brzmi odpowiedź zakonnicy. Dziewczyna jest pobożna, przez chwilę się waha, wiele dać? Wreszcie daje 50 groszy (to dla niej dużo; wszak zarabia ciężką, całodzienną pracę 15 złotych na miesiąc, z czego 10 zł. posyła rodzinie na wsi). „O nie, panienko“ — odpowiada pobożna siostrzyczka „książka kosztuje 2 złote, za 50 groszy mogę dać obrazek“. Nim dziewczyna zdołała się zorjentować, siostra schwyciła 50 groszy, wetknęła w wyciągniętą rękę obrazek maleńki, brzydki wartości najwyżej 3 groszy i „w nogi“.

Dziewczyna wraca zasmucona do kuchni, łzy kręcą się w jej oczach. Z ciężko zapracowanych pieniędzy dała dużo, dała całe 50 groszy. Oszukano ją!

Podobnych przykładów nabierania biednych, ciemnych „owieczek“, można mnożyć bez liku.

Z prasy

Strach przed wiedzą

„Pro Christo“, Nr. 9/10, miesięcznik młodych katolików, pisze o „Błyskach Wolnomyślicielskich“. Młodego katolika zabolało, że w Nr. 21 Błysków, ob. I. Melman w liście do redakcji napisał, iż dopiero gdy poznał matematykę i fizykę, mógł ugruntować swój stosunek wiary do rozumu. Niezadowolenie panów z „Pro Christo“ nas nie dziwi, wszak wiedza niezależna nie cieszy się uznaniem kleru katolickiego i jego nabożnych sług. Już papież Pius X powiedział, że wiedza powinna być sługą teologji katolickiej. Zapewne dlatego, że tam, gdzie zjawia się prawdziwa wiedza, znika wiara. Ów młody katolik daje do poznania, że wybitni fizycy są ludźmi wierzącymi. Na to możemy odpowiedzieć, że ankieta, przeprowadzona przez prof. J. H. Leubę wśród uczonych amerykańskich wykazała, iż na 100 wybitnych fizyków zaledwie 17 wierzyło w boga katolickiego, a na 100 wybitnych biologów tylko 12. Lepiej więc nie powoływać się na wybitnych uczonych.

Objawione wielożeńs wo

„Goniec Warszawski“ z 1.XII r. b. pisze, że „sekta religijna Mormonów“ rozwija się dobrze w Anglji, gdzie wolność wyznania i sumienia istnieje nietylko na papierze. Dzieje tego wyznania są, zdaniem dziennika, „niesłychanie fantastyczne“, chociaż właściwie stanowią tylko modyfikację fantastycznych dziejów innych wyznań. Oto

„Joe Smith, 18-letni obywatel Stanu Nowego Jorku, w 1823 roku miał widzenie. Zjawił mu się anioł i rozkazał udać się na wzgórze Cumarra w pobliżu miasteczka Palmyra i szukać tam zakopanych w ziemi „Świętych złotych tablic“, na których ma znaleźć wskazówki, w jaki sposób ma założyć nową religję“.

Jedną z tych wzniosłych objawionych na złotych tablicach zasad religji mormońskie było wielożeństwo.

Objawienie jest uniwersalnym sposobem zakładania religij. Jest to przytem sposób bardzo wygodny i dowcipny, gdyż objawienia nie można sprawdzić. Wprawdzie różne objawienia kłócą się ze zdobyczami wiedzy nowoczesnej, zawsze

jednak znajdzie się dostateczna ilość ludzi ubogich duchem, którzy wierzą tym fantastycznym opowiadaniom. A z tego korzysta sprytna kasta kapłańska, która stworzyła sobie raj na ziemi.

Droga do zbawienia wiecznego

Nawiązując do listu pasterskiego ks. kardynała Hlonda o zakazie pobierania przymusowego podatku kościelnego, „Walka Ludu" z 1.XII r. b. pisze;

„Nareszcie!

Nie będzie podatków kościelnych, nie będzie ustawowego nacisku, nie będzie rekursów i egzekucji.

Był to już czas najwyższy, by ojcowie kościoła, wierzący w dobra wieczne, gardzącv mamoną, zrezygnowali z dóbr doczesnych.

Wobec tych bogactw, które stanowią dobra kościelne i tych miljonów, jakie kościół zebrał od naiwnych w ciągu całyc etek i tysięcy lat—rezygnacja z podatku kościelnego nie jest żadną ofiarą, ani aktem miłosierdzia ze strony bogatego kleru.

Rozdajcie ubogim bogactwa, które posiadacie, rozparcelujcie olbrzymie majątki, a wtedy zaskarbicie sobie serca wszystkich, nawet socjalistów.

Będzie to najłatwiejszy i najprostszy sposób zlikwidowania wpływów wolnomyślicieli i socjalistów".

Czyniąc tak, postąpicie zgodnie z głoszoną przez was nauką Chrystusa oraz uzyskacie skarby nieskończonej wartości t. j. zbawienie wieczne. A więc do dzieła, korzystajcie z okazji!

Spis artykułów zamieszczonych w 3-im roczniku „Błysków Wolnomyślicielskich" (1935 r.)

Pozatem w każdym numerze jest umieszczona kronika oraz omówienia „Z prasy”.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW” (bez „Wolnomyśliciela Polskiego”)

Za 1 egz. rocznie zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie zł. 18.—
„ 5 „ „ „ 10.—	„ 10 „ półrocznie „ 9.—
„ 5 „ półrocznie 5.—	„ 10 „ kwartalnie „ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego” Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność” z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.